

WIENIEC-PSZCZOŁKA

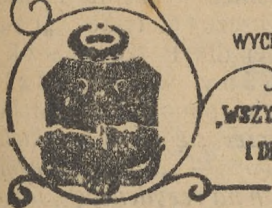
PISMO
CHRZEŚCIJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W P.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA KRÓLEWSTWA
I DLA JEJEGO IMIENIA: JEZUS CHRYSTUS I PRAWDĄ I ZŁODĄ.



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Nie damy Wielkopolski!

Przed tygodniem zwróciliśmy uwagę na właściwe znaczenie mowy cesarza Wilhelma przy otwarciu nowego „królewsko-pruskiego” zamku w Poznaniu w tej nadziei, że do „protestu” wypowiedzianego przez nas w imieniu „ludu polskiego” na tę butną, zuchwałą mowę ukoronowanego krzyżaka — przyłączą się, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre pisma nasze.

Niestety, tylko w jednym „Monitorze” znaleźliśmy artykuł, który ocenił mowę Wilhelma II. wedle właściwego jej znaczenia i doniosłości, a przytem surowo, lecz niestety sprawiedliwie, sądził zachowanie się tych „dwudziestu trzech panów” którzy niepomni na obowiązek narodowy nie wstydzieli się asystować Wilhelmowi II. przy tej paradzie, w której ten oślepiiony i ufny w swą „siłę” „ukoronowany matolek” — jak go nazwał „Monitor” — odważył się zaprzeczyć istnieniu Polaków w Wielkopolsce i przedwcześnie ogłosił ich zagładę. —

Ktokolwiek wypowiada gorzką prawdę, wart jest posłuchu, i dlatego przytaczamy tu dosłownie ważniejsze ustępy wyżej wspomnianego artykułu „Monitora”:

„Długo myślano nad tem, czy upodlenie tych, którzy mienią się być „wierzchnią warstwą narodu” wyrazi się w hołdzie, złożonym ciemieńczy.

Myślano nad tem pytaniem i lękano się dać odpowiedź twierdzącą, boć przecie dzisiejsi „przedstawiciele” narodu polskiego w ziemi poznańskiej, to potomkowie rodów starożytnych, wnuczeta wielkich i dumnych przodków, którzy nie tylko hordom bisurmańskim byli postrachem, ale nawet własnemu królowi pokłonić się nie chcieli i za wykonanie prawa grozili mu buntem!

Tak, — ale dzisiejszy władca, wstępujący na zamek poznański, to nie „król własny”, to nie król-filozof, ani król-artysta, ani nie „pan miłościwy”, który poddanych o radę się pyta i przyjmuje od nich wskazania swych rządów... To dobrokiewicz i raubritter zarazem, to zakuty w mundur żołdaka, wyraz siły fizycznej, przemocy i gwałtu... to taki mocarz, któ-

ry i kulturę i cywilizację za jednym zamachem zgnieść potrafi...! Ma przecież do dyspozycji tysiące karabinów, bagnetów i armat, ma miasta wielkie, które przykryć dachem, a koszarami się staną, ma „wiernych poddanych“ którzy okrzykiem „hurra“ zagłuszą każdy głos sumienia i prawdy...!

Taki to co innego! Mógłby się zemścić odmówieniem swej imperatorskiej łaski, która ma do rozdania orderów i zaszczyty różne, mógłby się obrazić i pogniewać...!

Więc poszli! Poszli dobrowolnie niewolnicy, zaprzający godności własnej, poszli uświetnić wjazd tryumfatora do skradzionej dzielnicy, poszli oglądać krzyżacki wspaniały zamek, zbudowany na tej ziemi, na której chłopu polskiemu dachu nad głową mieć nie wolno...

Wszystko co dobre i szlachetne w narodzie, wszystko co skłania się ku wolności i prawdzie, czyta dziś z pogardą te wielkopolskie nazwiska...

Wilhelm II., po raz pierwszy może postąpił jak należy. Nie zwrócił nawet uwagi na obecność panów polskich, a w mowie swej wspominał o ziemi poznańskiej jako o „ostoi niemieckiej kultury i niemieckiego obyczaju“.

Słów takich butny krzyżak nie śmiałby cisnąć w twarz ludowi polskiemu, który dzieci swe od wczesnej młodości przyzwyczajają cierpieć za narodową sprawę, za język i obyczaj ojczysty, — tak nie odważyłby się powiedzieć robotnikowi polskiemu, który nawet z ciekawości dla ukoronowanego pajaca nie dał się odwieść od pracy w dniu uroczystości poznańskich!

Ale im, tym cesarskim „szambelanom“ i „kammerjunkrom“ można powiedzieć wszystko; nawet ślinę rzuconą z wyżyn cesarskiego tronu przyjmą z czołobitnością!

Im — tym pańskim lokajom dał kacyk niemiecki na zamku poznańskim wymowną odpowiedź.

Ale lud polski, stanowiący rdzeń narodu, przeszedł wzgardą i uśmiechem ironii do porządku dziennego nad tryumfalnym wjazdem butnego krzyżaka, tak jak on nad

psią pokorą i służalczą „panów polskich.“

* * *

Do powyższych gorzkich uwag, zmuszeni jesteśmy dodać jeszcze parę innych, wobec niezrozumiałego stanowiska, jakie zajęli w tej sprawie w obec Prusaków nasi dziennikarze i politycy.

Z całego sposobu pisania i działania tych panów, można mieć wrażenie, że uważają oni zawsze jeszcze nie tylko „rząd pruski“ jako mniej dla Polaków szkodliwy — i groźny w przyszłości, ale co więcej ci panowie są niejako zdecydowani: „wyrzec się ziem polskich z pod zaboru pruskiego“ — „odstąpić królowi pruskiemu Poznań na rezydencję“, ale toczyć z Rosją zażartą — i bez pardonu — walkę o posiadanie Rusi i Litwy.

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że pisarze gazet, którzy w swoich artykułach stale i nieprzerwanie obrzucają *wszystkich* Rosyan prostackimi wyzyskami, i przedstawiają „Rosję“ — a więc „cały naród rosyjski“ — jako masę ciemną i barbarzyńską, czynią to z następujących powodów:

1-e Albo są to ludzie, którzy doznawali jakiejś, ich zdaniem, krzywdy od „rządu rosyjskiego“ — a rządząc się nie rozumem politycznym i względem na dobro „całego polskiego“ narodu — lecz uczuciem doznanej rzeczywistej czy urojonej krzywdy, raz po raz „pomstują na Moskali“.

2-e Albo ci ludzie nie mają żadnego pojęcia „o politycznem działaniu“ — i powtarzają to, czego nas wszystkich starali się nauczyć „stańczy“ tj. abyśmy całą winę za upadek Polski — „zwalali na Moskali“.

„Szlachta“ — a do niedawna tylko szlachta pisywała książki historyczne i artykuły polityczne — szlachta mówić musiała pokrywać swoją niezdarność i winę za upadek Polski, a więc przypisywała to „przewrotności Moskali“.

Lecz ludzie rozumni, którzy choćby tylko pobieżnie znają historię Polski, powinni zdobyć się na sąd bardziej bezstronny i choć z wielką boleścią — i poniekąd ze

wstydem, może być tylko taki, że: „państwo polskie upadło głównie z winy tego stanu, tej szlachty, która sama jedna rządziła w Polsce, sama ciągnęła zyski z państwa.“

Szlachta doprowadziła do tak sromotnego upadku Polski, że nie można znaleźć podobnego przykładu w całej znanej historii świata. Inne bowiem wszystkie państwa upadały przez wojny, przez najazdy nowych, silnych i bronnych wrogów, a państwo polskie upadło przez „nierząd, nierozum, osobiste czy rodowe kłótnie“ czyli przez rozkład wewnętrzny.

Jakże w oczach świata i narodu mieli okryć swą sromotę? Oto tem, że upadek Polski przypisywali „Moskalom.“

A jestto nie tylko „wykręt“ — ale i fałsz historyczny. Rozbiór bowiem Polski przygotowali i przeprowadzili „nie sami Moskale“ — ale głównie „Niemcy“. Najpierw ci Niemcy, których „panowie szlachta“ sami sprowadzili do Polski, obierając Szwabów - Sasów na królów polskich! To był początek matkobójstwa, które popełniła szlachta na swej macierzy Polsce.

Potem prowadził dzieło to król pruski Fryderyk, a pomagająca mu w tem szatańskim dziele, słynna caryca Katarzyna II. — nie była przeciw Rosyanką, ale Niemką z rodu książąt: „Anhalt-Zerbst“!

Trójka tedy, która rozebrała Polskę: Fryderyk, Katarzyna i Marya Teresa, cała jest niemiecka z krwi i kości.

3. Nie ulega też żadnej dla nas wątpliwości, że to ujadanie na Rosyę, tak stałe i nierozumne przypisać należy: „wpływowi pruskich marek“. Niedawno z oburzeniem dowodzono, że Rusini za pieniądze pruskie piszą i oczerniają Polaków. To samo, wedle najgłębszego przekonania powiemy o tych wszystkich, którzy nieprzerwanie piszą przesadzając, a w wielu sprawach, zmyślając niestworzone rzeczy o Rosyi. Może się to dziać bezwiednie, przez wpływy osób trzecich (austriackich) ale wykluczonem nie jest, że się też dzieje świadomie.

Nietylko bowiem stronnictwo stańczykowski stworzyło zasadę „potrójnego wierzno poddaństwa,“ — to znaczy, że Polacy

powinni się pogodzić z swoim losem, nie dążyć do zjednoczenia trzech dzielnic, lecz w każdej dzielnicy przestrzegając wiernopoddaństwa, starać się o uzyskanie znośnego bytu narodowego. Są jeszcze inni dziwniejsi „patryoci“ którzy podzieli sobie: „Wielkopolski już z rąk pruskich nie wydrzemy — a zatem starajmy się przy pomocy Austrii złączyć Królestwo Polskie z Galicyą — a tak się uratujemy!“

Tak też i działają! Jeżeli co piszą o pruskich rządach, to czynią to tak w miarę, aby z jednej strony w oczach Polaków nie zdradzali się z tem, co myślą, a z drugiej aby nie bardzo się narazić Niemcom austriackim i pruskim.

I właśnie do tak myślących, a raczej goniących za takimi sennemi marami, zwracamy się ze stanowczem wołaniem: „Nie damy sobie wydrzeć Wielkopolski!“ A tem bardziej nie przyznajemy prawa żadnym samozwańczym politykom, aby oni „dąrowywali Wielkopolskę Prusakom.“

Naszem hasłem to ta:

Pieśń grunwaldzka:

(na nutę: Choć burza huczy w koło nas).

Za Łabę, hej, za Czeski las,
Ruszajcie Niemcy precz!
Bo wkrótce przyjdzie sądu czas,
Słowiańskich praw uderzy miecz,
Gdzie lud słowiański nasz,
Odwieczną dźwierz straż.

Za laur zroszony polską krwią,
Co wieńczy waszą skroń,
Dziś knechty nam uragać śmia,
I dławi nas krzyżacka dłoń,
W krainach, gdzie lud nasz
Odwieczną dźwierz straż.

Lecz tej teutońskiej dumy blask,
Do Słowian padnie nóg!
Będziecie od nas żebrać łask,
I pod nasz jeszcze pełzać próg!
Bo kraj to, gdzie lud nasz
Odwieczną dźwierz straż!

Od wydawnictwa. Wydrukowaną powyżej Pieśń grunwaldzką nabyć można w Administracyi naszej. 100 egzemplarzy za 1 koronę!

Żydzi w samorządzie Królestwa.

Przy układaniu ustawy o samorządzie miejskim w Królestwie, główną trudność stanowiła kwestya żydowska. Dzięki posiadaniu ludności żydowskiej zdawna osiadłej, a także dzięki wydaleniom z głębi Rosyi, Królestwo liczy półtora miliona żydów, na 11 milionów mieszkańców wogóle. Co więcej, procent ludności żydowskiej w poszczególnych miastach i miasteczkach dochodzi czasem do 85 od sta, zwykle zaś przekracza pięćdziesiąt od sta. Przy zastosowaniu równouprawnienia wyborczego z jednej, a przy znanej solidarności żydów z drugiej strony, *dziewięć dziesiątych* zarządów miast i miasteczek powinno było znaleźć się w rękach żydów! Od początku jednak było pewnem, że rząd rosyjski nie dopuści do tak przemożnego ich udziału w życiu samorządnem. W Królestwie tj. po stronie polskiej, zdania wahały się, lecz nawet po stronie żydofilów liczone się z możliwością pewnych ograniczeń. — Projekt p. Stołypina przewidywał je, po przejściu zaś przez Radę do spraw gospodarstwa miejscowego, został jeszcze zastrzyżony. Dla żydów utworzono, jak już wiadomo, osobną kuryę, argumenty zaś, użyte przez Radę, będą zapewne powtórzone w Dumie podczas obrad nad projektem. Należy dodać, że Rada dla spraw gospodarstwa miejscowego składa się z właścicieli ziemskich i urzędników.

Po przedłożeniu projektu p. Stołypina, odezwało się zrazu zdanie, iż żydom wogóle nie należy dawać *żadnych* praw wyborczych. Był to głos odosobniony, wsparty na tem, że ustawa miejska z r. 1892, obowiązująca w cesarstwie, żydom praw wyborczych wyborczych nie daje, należy przeto i prawa takie dla żydów w Królestwie odłożyć do zrewidowania ustaw o żydach wogóle. W głosowaniu uchwalono nadać żydom w zasadzie prawa wyborcze. Tu jednak wyłoniło się pytanie kogo należy uważać za żyda? Pytanie to zostało obudzone faktami, które przytaczano na

dowód, iż zdarzają się wypadki przechodzenia żydów na chrystyanizm dla obejścia ograniczeń. Jeżeli żydzi zaczną dla obejścia ustawy przechodzić na chrystyanizm, wówczas trzeba ich będzie przenosić z kuryi żydowskiej, która po części straci ograniczające znaczenie. „Zmiana religii — uważał tu jeden z członków Rady — nie zmienia cech obyczajowych, zmuszających do wyodrębnienia żydów w osobną kuryę“.

Wobec tego wyłoniło się zdanie, iż za żyda należy uważać każdą osobę, urodzoną w judaizmie. Sprzeciwiano się temu ze strony polskiej(!) (dziesięciu Polaków zostało powołanych do Rady gospodarstwa miejscowego), podając, że zaliczanie do kuryi żydowskich żydów, którzy się wychrzcili, równałoby się ograniczeniu praw wyborczych dla tego, że ktoś zmienił wyznanie. Bywają wypadki, że żydzi przyjmują chrzest w celach materyalnych, są to wszakże zdarzenia odosobnione, z których nie należy wyciągać dalszych wniosków. Szereg przykładów dowodzi też, że nieraz w Królestwie żydzi ochrzczeni asymilują się zupełnie, zaliczenie ich do kuryi żydowskiej równałoby się pozbawieniu praw wyborczych, gdyż w kuryi tej nie będą chcieli uczestniczyć, pomijając, już to, że żydzi ich całkiem nie przyjmą, jako zaprzańców. Wiele rodzin żydowskich tak zespoliło się ze społeczeństwem polskim, że gdy kto z nich przyjmie chrzest, staje się istotnie chrześcijaninem.

Inni członkowie Rady odpowiedzieli, że przedewszystkiem idzie o jasne ustalenie prawne, kto ma być uważany za żyda. Tutaj można dojść tylko do określeni, iż żydem jest każdy urodzony w judaizmie. Być może, iż naruszy to prawa nieliczących jednostek, lecz z tem trzeba pogodzić się, byle tylko utrzymać jasność zasady prawnej. „Większość żydów — oświadczyło kilku — przyjmuje chrześcijaństwo tylko dla celów materyalnych i wyznając je na oko, pozostaje mimo to żydami, zachowując ujemne cechy rasowe“.

W głosowaniu większość Rady uchwaliła, że za żyda należy uważać każdą osobę,

urodzoną w judaizmie, chociażby przyjęła chrzest, z dodatkiem uzasadnienia, że „powstrzyma to żydów od przechodzenia na wyznania chrześcijańskie w celach materyalnych, ale nie będzie zbyt ciężkiem dla żydów, przyjmujących chrzest z pobudek wyższych“.

W dalszym ciągu przyszła pod obrady sprawa procentowego udziału żydów w samorządzie. Od razu uchwalono, że w miasteczkach, gdzie ludność żydowska stanowi mniej niż połowę mieszkańców, ilość radnych żydów wynosić może *dziesiątą* część ogółu radnych. Gdzie żydów jest więcej nad połowę, żydzi mają wybierać *jedną piątą* radną. Zaprotestowano jednak i przeciw temu, oświadczając, że żydzi, stanowiąc na ogół 14 procent mieszkańców Królestwa, nie powinni otrzymać 20 procent radnych. Protest ten nie został uwzględniony. Inni członkowie Rady żądali, aby żydom nie wolno było wybierać radnych żydowskich; ci mieliby być wybierani przez wyborców chrześcijańskich, wtedy będą „najmniej szkodliwi“. Jeszcze raz też pojawiło się tutaj żądanie, aby ogół żydów od samorządu wykluczyć, gdyż „żydzi wszędzie i zawsze wywierali wpływ zgubny na historyczny rozwój państw, w których dopuszczano ich do korzystania z pełni praw obywatelskich, jak to wskazują przykłady Egiptu, Hiszpanii i Polski“. Dlatego należy żydom nadawać prawa stopniowo i powoli, zaczynając od małych ulg. Samorząd jest „gałęzią rządów państwowych“ i żydów nie można do niego dopuszczać. Na Litwie i Rusi żydzi uczestniczą w samorządzie tylko jako delegaci nominowani przez rząd, lecz z wyboru nie wschodzą do ciał samorządnych.

Głosy te nie znalazły posłuchu. — Udział więc żydów ustalono w wedle powyższego wniosku. Co do udziału ich jednak w radach miejskich, w zarządach wykonawczych i w magistratach, Rada spraw gospodarstwa miejscowego ograniczyła ich prawa, przyznane w projekcie rządowym. Rząd zastrzegł tylko, iż żydzi nie mogą być wybierani na prezydentów, wiceprezydentów, burmistrzów i wiceburmistrzów,

zaś w zarządzie miejskim nie może być żydów więcej nad trzecią część. — Rada uznała, iż żydom nie wolno być ani sekretarzami rad miejskich, ani sekretarzami zarządów, na co rząd się zgodził. Podnoszono słusznie, iż „dopuszczenie żydów do wykonawczych organów miejskich pociągnęłoby za sobą dezorganizację ze wszystkimi zgubnymi skutkami“. Polscy członkowie rady wyrażali zdanie, że żydów należałoby dopuścić do urzędów miejskich, chociażby z ograniczeniami. Osobno zastanawiano się nad tem, ile może być żydów w magistratach. Rząd zaproponował jedną trzecią ogólnej cyfry urzędników i funkcyjaryuszy — rada uchwaliła, że stosunek liczby żydów do chrześcijan ma odpowiadać stosunkowi radnych żydowskich do chrześcijańskich, t. j. ma wynosić dwudziestu lub dziesięciu. Rząd, wziawszy pod uwagę te ograniczenia komisji, zmienił pierwotny projekt i przedłożył Dumie postanowienie, iż w zarządzie *miejskim może znajdować się tylko jeden żyd!*

Ostatecznie udział żydów przedstawia się jak następuje:

Żydzi otrzymają osobną kuryę wyborczą, która wybiera swoich radnych, w stosunku 10 lub 20 procent do radnych chrześcijańskich. W magistracie będzie mógł zasiadać *jeden żyd*. Prezydentem, wiceprezydentem, burmistrzem, wiceburmistrzem ani sekretarzem rady miejskiej lub magistratu, żyd być nie może. Natomiast nie jest wyraźnie zakazane, aby żydzi nie mogli być urzędnikami miejskimi niższych rang. Duma zatwierdzi prawdopodobnie projekt rządowy w tym kształcie, zmiany w kierunku dopuszczenia żydów w szerszym zakresie uważane są za wykluczone.

Kto nas broni od żydów?

Sprawozdanie to o obradach, które prowadzono nad ustawą o samorządzie miejskim w Królestwie, podaliśmy za „*Czasem*“ w obszernem strzeszczeniu głównie dlatego, ażeby wszyscy przekonać się mogli, kto obronił Polaków przed żydami w radach miejskich w Królestwie.

Z powyższego przedstawienia wynika bowiem, że „obrońcami żydów“, ludźmi, którzy miasta i miasteczka polskie „chcieli wydać na łup żydowskiego“, tak jak się to już stało w Galicyi — byli sami Polacy.

Nie obawiali się ci panowie wystawić się po prostu na śmiech i wzgardę ludzką, twierdząc, że żydzi, którzy się wychrzcili, uczynili to wszyscy z przekonania, i stali się Polakami!

Zapytujemy najpierw tych panów: „ilu to żydów przyłączyło się do chrześcijaństwa? Na półtora miliona żydów w Królestwie — i na tyluż prawie żydów w Galicyi, zaledwie parę set żydów zostało chrześcijanami. Choćbyśmy zamknęli oczy na pobudki tego ich kroku, a uwierzyli, że są najlepszymi chrześcijanami, to przecie pozostanie jeszcze parę milionów żydów, którzy niemal wszyscy są syonistami i otwarcie głoszą, że „Polska ma się stać ich krajem, ich nowym Syonem!“ I tych to żydów popierają sami Polacy! —

Przed sąd uczciwych ludzi!

Ks. Mytkowicz i spółka „Głosu narodu“ kręci nawet w sprawie zapowiedzianej wypłaty miesięcznej 60 koron z pensyi swojej współpracownika. Na żądanie mego zastępcy prawnego, który im posłał kwit za 2 miesiące, oświadczyli ci krętacze, że urząd podatkowy zabronił im wypłacać! „Ale pisma takiego nie pokazali, lecz dopiero za 3 dni obiecali to zrobić!! Zapewne dopiero starają się u stańczyków o taki zakaz. To postępowanie świadczy, że całe to dobrane towarzystwo złożone jest z krętaczy, którzy mają pieniądze na nowe domy, tylko nie mają ich na wypłacenie udziałów mnie sądownie przyznanych!

A przecie teologowie ci powinni wiedzieć, że „zatrzymanie należytości rozmyślne, a krzywdę wyrządzające — gdy się ma

czem zapłacić, jest grzechem o pomstę do nieba wołającym“.

W Białej, 31. sierpnia 1910.

Ks. Stanisław Stojatowski.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki).

Zamieszanie w sprawach politycznych w naszej dzielnicy jest coraz większe — a źródło tego zamieszania płynie z góry, od namiestnika kraju. Pisaliśmy niedawno, że głową stronnictwa stańczykowskiego był u nas zawsze kaźdoczesny „namiestnik“.

Było to nadużycie, które mogło istnieć tylko dlatego, że tak w Sejmie jak parlamencie mieli stańczycy większość. Po wyborach do parlamentu w r. 1907 przepadli stańczycy przy wyborach prawie zupełnie, bo ich dostało się do parlamentu zaledwie 10 na 70 posłów z Galicyi. Na dobitkę kłeski stańczyków zabity został namiestnik Potocki, człowiek w każdym razie zacny i gładki, który także starał się upadające stronnictwo stańczykowskie ratować, lecz czynił to w sposób przyzwoitszy i roztropniejszy.

Na jego miejsce — za wpływami krytycznym sztychem prowadzonymi, został namiestnikiem, dr. Michał Bobrzyński, który ma tę najgorszą u każdego człowieka, a zwłaszcza u namiestnika wadę, że jest zarozumiały bez granic, a w skutek tego „uparty“ — i nieprzeparty.

Upór jest wadą ludzi uczonych i ludzi głupich. Uczony, który zna życie tylko z książek, a w głowie swej ułożył sobie „coś“ — co wedle książek — czyli tak zwanej teorii — wydaje mu się dobrem, nie da się nikomu przekonać, bo nie rozumie życia — i nie wie, że w świecie więcej znaczy tak zwana praktyka czyli doświadczenie, niż najmądrzej ułożone plany uczonych.

Głupi zaś jest uparty, bo w głowie jego panuje ciemnota i ciasnota taka, że oprócz jego myśli, żadna inna tam się nie zmieści.

Każdy tedy uparty jest nim dlatego, że w jego głowie jest tylko miejsce dla „jednej, jakiejś myśli”. U uczonego jest jedna myśl uczona i jakaś taka szeroka, że inna żadna myśl już się do głowy jego wsunąć nie może; u głupiego jest także tylko jedna myśl — a przy ciasnocie pojęć, druga również zmieścić się w jego mózgu nie może.

Nieszczęśliwi są ci, którzy muszą dla partii żyć lub działać, a tembardziej, jeżeli muszą im podlegać. Doznali tego nauczyciele, gdy pan Bobrzyński był prezesem Rady szkolnej krajowej. Poukładał on plany rozmaitych szkół i podręczników szkolnych, co wszystko wygląda „w książkach” bardzo ładnie — ale w praktyce wprowadziło zamęt w naszym szkolnictwie.

Jako namiestnik, dr. Bobrzyński, który układa widocznie tak samo jakieś mądre plany, nowych rządów — „nowej polityki” w kraju. Jakże to są plany — to narazie nikt nie zgadnie, ani nie przejrzy ich w całości — to jednak, co z tych planów stało się dotychczas wiadomem zapowiada taki zamęt w stosunkach politycznych — jaki zapanował w szkolnictwie. Pan Namiestnik zbiera bowiem koło siebie ludzi, nie odznaczających się wcale szlachetnymi przymiotami — i chce z nich utworzyć nowe „c. k. stronnictwo”, które jak jedni mówią ma się nazywać „stronnictwem pracy” — albo jak drudzy twierdzą: „Związkiem demokratycznym”. Będzie to zbieranina „posłów i polityków” — którzy na komendę p. Namiestnika będą „pracowali” dla dobra swego — p. Namiestnika — i „kraju”.

Z pod Prusaka. Z Poznania pojechał cesarz niem. Wilhelm do Królewca w Prusach wschodnich, i ma się rozumieć wygłosił i tam mowę. Ale nie była to już mowa taka, jak owa poznańska, którą mu układał jego ministrowie. Była to mowa „Wilhelmowska” — tj. taka, którą Wilhelm wygłasza pod wpływem swoich namiętności i zapatrywań, a więc w której wypowiada to, co myśli, niepomny na to, że polityk, a zwłaszcza monarcha powinien bar-

dziej jeszcze, niż każdy inny człowiek miarkować się w słowach.

Podajemy w dosłownem tłumaczeniu najjaskrawszy wyjątek tej mowy, aby czytelnicy mogli sami osądzić, czego się ludy mogą od ukoronowanych mocarzy spodziewać. — „Tutaj (w Królewcu) wołał Wiluś włożył sobie ponownie mój dziad (Wilhelm I.) z własnego prawa pruską koronę królewską na głowę swoją, nadmieniając przy tem jak najstanowczej, że ona (korona) jedynie tylko z Bożej łaski została mu przydzieloną, a nie przez żadne parlamenty, wiece ludowe i uchwały ludu, i że on (tj. Wilhelm I.) się uważa tylko za wybrane narzędzie niebios i jako taki swoje obowiązki panującego i władcy spełnia” —

W tych słowach mieści się to, co o sobie cesarz myśli, ale co jest sprzeczne z całą konstytucją tj. prawem ludu i narodów.

Zapewne znajdują się też inni monarchowie, którzy sobie tak myślą, że są oni jakimiś wyższymi, od Boga czy z nieba zesłanymi istotami. Każdy taki król, każdy taki panujący, który mniema i głosi, że jest „z Bożej łaski” monarchą, sądzi, że nie jest zależny od ludów i parlamentów i wyższym ponad wszystkie prawa.

Tymczasem jedynie prawdziwą i sprawiedliwą jest, że nie naród (i ludy) dla korzyści i honoru panujących — lecz przeciwnie król ma być pierwszym obywatelem i sługą ludu, bo ten lud go opłaca suto i lud dla wspólnego dobra uznaje go za monarchę.

Austria - Węgry. Z początkiem września wracają panowie ministrowie do Wiednia, a także cesarz kończy swój pobyt w Ischlu, zobaczymy, czy da się zrobić jakiś porządek w Austrii.

Sejm galicyjski ma się zebrać 22 września — i obradować do końca października.

**Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę”**

i przysyłajcie prenumeratę, którzyście
dotąd jej nie zapłacili.

Głosy ludu.

Obchód grunwaldzki w Łodygowicach.

Obchód grunwaldzki w Łodygowicach odbył się wspaniale. Pogoda śliczna była. Słońce, sioła, zieleń ogrodów ze sztandarami biało-czerwonymi, wszystko to uśmiechało się i wabiło do siebie i przemawiało echem przedpięciusetletniego zwycięstwa, odrodzenia Polski. Nabżeństwo odbyło się w starym kościółku na wysokim wzgórzu, pokrytem starymi drzewami, co pewnie tę wiekową chwilę zwycięstwa pamiętają. Kazanie wypowiedział ksiądz z Buczkowic. Śród zieleni stuletnich drzew połyskały czerwone czamary sokołów, stalowe hełmy z orłami polskimi straży pożarnej i śliczne gorseciki wyszywane paciorkami. Chwałę Polski ogłaszały częste wystrzały z moździerzy. Po nabżeństwie udał się pochód z W. księżmi na most pod biust króla Władysława Jagiełły. Najsamprzód odśpiewano pieśni na głosy. Potem przemawiał doktor Miodoński z Buczkowic. Wyłuszczył znaczenie Grunwaldu i porównał dawnych Krzyżaków z dzisiejszymi potomkami Prusakami.

„Dawniej Krzyżacy grabili polskie ziemie i słowiańskie dzisiaj je wywłaszczają, dawniej mordowali mieczem, dzisiaj potomkowie ich chcą zgnieść naród polski przez różne wyjątkowe ustawy, krępują mu usta, katują polskie dzieci co w praojców mówie chcą uczyć się pacierza i na praojców ziemi krwią oblanej nie pozwalają stawiać domów.

Następnie oddał hołd królowej Jadwidze, mówiąc iż ona to ofiarą serca swego przez przyjęcie Jagiełły za małżonka sprawiła ten Grunwald.

W końcu modlił się mowca do Boga, by pozwolił nam jeszcze modlić się na polu bitwy śród sztandarów orła polskiego, śród pieśni Boga-Rodzica i bicia z moździerzy. Zakończył mowę słowami króla Władysława Jagiełły: „Stać murem“ i nie ruszać się z chat i z roli, nie sprzedawać ży-

dom i niemcom, stać wiernie przy wierze i mowie ojczystej. (Oklaski).

Następnie przemawiał poseł L. Dubija, Mówił o zjednoczeniu Polski, Litwy, Rusi i Czechów pod Grunwaldem i że Polska zwyciężyła zjednoczonymi siłami i zgodą zwyciężyć może. A my się kłóciliśmy i dalej kłócimy.

Niezgoda nas zabiła i zabija. Rzucić przesady i przywileje i kroczyć naprzód pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“ (burzliwe oklaski).

W końcu przemawiał M. Marek, dziękując komitetowi i gościom za uczestnictwo i wykazał, że pomnik ten powstał staraniem tamtejszej straży pożarnej. Następnie pokazał księgę pamiątkową i zachęcał uczestników do podpisu.

Po odbytej uroczystości pochód ruszył do ogrodu pana barona Klobusa, gdzie się rozpoczęła zabawa z tańcami. Była tam urządzona loterya fantowa i wędka i areśt. Ten ostatni bardzo zabawił publiczność. Przebrany policyant z czerwonymi spodniami i niebieskim surducie zabierał do areśtu kogobądźkolwiek ze znajomych, który podług wskazówki innych zdawał się być „podejrzany“. Za opłatą 10—20 h. puszczano na wolność. Nikt się tej konieczności nie oparł i nawet piękne amazonki i inne znakomitości musiały pójść „do kozy“. Oparł się tylko temu Dr. Miodoński i począł się rzucać i irytować mówiąc: „Kogo innego możecie areśtować, co to za ordynarność?“ i „cham“ także się wyraził. Wyszło sztydło z worka. Dr. Miodoński pokazał tu starą szlachecką dumę, odróżniając się od innych i przezywając ich chamami. Szlachcice więcej znaczą niż inny człowiek, bo bo oni spadli z deszczem z chmury, a nie łono małki ich wydało. W nich błękitna krew płynie a w innych śmiertelnikach, czerwona „chamska“. Tak pięknie mówił przed pomnikiem Dr. Miodoński, a tu czynem dowiódł, że inaczej mówi a inaczej czyni. Umieją panowie wołać w zapale o Ojczyźnie, ale nie umieją dla niej żyć i nie mogą ponieść tej małej ofiary dla Ojczyzny, by zrzec się herbów, przesądów i przywilejów i czuć się równym obywatelem i synem je-

dnej matki Ojczyzny. Wszak ofiara wyrzeczenia się tych przesądów, zaparcie siebie zbawi Ojczyznę! Wieczorem odczytał pan Trojan, członek straży ogniowej telegram W. księdza Stojałowskiego: Wiliuś wczoraj rozsiadł się w Poznaniu, wy dziś protestujecie obchodem gruwaldzkim — Cześć wam i pozdrowienie — duchem z wami. Ks. Stanisław Stojałowski“. P. Trojan mówił dalej, iż W. ks. Stojałowski poświęcił wszystko zdrowie, zdolności i mienie dla ludu i wznosił okrzyk „niech żyje!“ Toast publiczność powtórzyła trzykrotnie a kapela to samo uczyniła.

Kończąc mowę zawołał p. Trojan „Niech nie będzie panów, tylko wolny naród“ poczem go z tryumfem obnoszono po placu zabawy. Następnie zjawił się znów p. Dr. Miodoński i poraz drugi przemawiał, ale będąc zirytowany przez poprzednią przygodę innym tonem przemawiał: „Nie tylko posłów z Rybarzowic i Buczkowic mamy słuchać ale niech będzie jedność“. Dalej wołał: „nie mówić dzieje się nam krzywda ale trzeba ją wykazać“? Ci którym się dzieje krzywda nie potrzebują wykazu a jakże panowie szlachta może czuć krzywdę jeżeli ma pełne brzuszki?

W jednym miejscu wyraził się Dr. Miodoński w ten sposób: „My ani nie zdejmemy kapelusza przed potęgą Jagiełłów i Sobieskich!“ Nie wiem do czego to pan doktor powiedział. Może dlatego że nie zdjęto kapeluszy gdy przemawiał, a może przed jego potęgą szlachecką. O karły, co waszą bronią jest szampan i karty, wy o delikatnych rękach chcecie się zrównać z dawnymi bohaterami. Cześć bohaterom lecz hańba karłom dzisiejszej zgnuśnialej szlachty.

Wkońcu jeszcze raz przemawiał Trojan i mówił „Wy tylko na samych Niemców mówicie, lecz wy także wiele względem nam zawiniście. Wy nas bardziej (patryoci pod wpływem podniecia) uciskacie tutaj w Galicyi niż ktokolwiek inny. Idźcie pomiędzy lud, oświecajcie zrzeczcie się przesądów i stańcie się braćmi, a wtedy was pokochamy.

Wkońcu wniósł jeszcze raz okrzyk „Niech żyje lud“.

Zabawa przeciągała się do późnej nocy wesoło i ochoczo, a końcowe mowy polityczne nie zakłóciły wcale spokoju.

Uczestnik.

Kto na chłopie zarabia?

W pobliżu Rzeszowa leży wieś Zwięczyca. Od kilku lat zamieszkały w niej żyd Leber zakupuje krowy, cielęta, wogóle co się da.

Niedawno temu, kupił u włościanina Jana Dronki dwa woły za 300 kor. Na drugi dzień w piątek potrzebował Leibuś zrobić przechadzkę do Rzeszowa 4 km. i zarobić na nich 175 kor.

Później poda się szczegółowo całą litanie różnych przykładów, jakto Leibuś co świt, zanim chłop mógł się przeżegnać, a tu „dzień dobry“ — woła Leber. —

„Ny Wojciechu, sprzedajcie tę krowę, bo na moje sumienie straciecie“. Zwykle chłop tak długo tłoczy, aż kupi i na drugi zaś dzień robi Leber znowu przechadzkę i swej Hany 30 lub 40 kor. przynosi zarobku. A ty chłopie wachaj gnój, kilka lat chowaj, abyś miał parę koron zysku! —

Gdy pan Marciniec zgromadził włościan w celu zawiazania „Kółka rolniczego“ w tej wiosce, to pierwszy przybył Leibuś i mówił: „że to nie na chłopą taki interes“.

Dzielny jednak wójt wnet go od domu odpędził, a pan Marciniec, który jest nauczycielem, potrafił swą ognistą mową, przełamać trudności i „Kółko rolnicze“ zawiazał.

Jak szybko piękna myśl, jasno wyttomaczona, przyjęła się i jak ją słuchacze poparli, świadczy zamówienie 3 tys. kg. żyto, (odmiany żyto polskie i Petkus) które za pośrednictwem „Kółka rolniczego“ w Zwięczycy sprowadzili nowi członkowie Kółka. Cała nędza i zgnilizna moralna w tej gminie wychodzi z karczmy, która stoi 20 kroków od szkoły.

Nie miejsce opisywać jak wielkie zgorzienie wywołuje u dzieci, gdy te zgromadzone przy szkole, widzą i słyszą różne

przezwise, przekleństwa i sceny pijanych przed karczmą. Bo w tej karczmie żyd robi najlepszy interes wtedy, gdy chłop jest pijany. — Wielkiem szczęściem dla gminy jest obecny dzielny wójt Paweł Kruczek. Jego poprzednicy byli sami analfabeci.

Lecz co sam zrobić może, gdy ma kilku radnych? Rada analfabetów przecie większością głosów uchwaliła konsens właśnie żydowi w karczmie, mimo oporu wójta. Jak widać protekcję ma żydek w radzie gminnej, a może i w starostwie, bo starostwo powinno z urzędu takie nory usuwać...

Da się to jeszcze później zobaczyć, co uczyni. (Dok. nast.)

❖ ❖ ❖ Kronika. ❖ ❖ ❖

Bielsko-Biała. Zwycięstwo chrześcijańskich robotników. Mimo szalonej, wprost hajdamackiej agitacji czerwonej partii socjaldemokratycznej w oba dnie wyborcze tj. w niedz. 28 i poniedz. 29. sierpnia, mimo wywoływania bitek i awantur przez prowodyrą czerwonych, żyda Arbajtla — Donnerkajla, mimo osobistej agitacji na miejscu wyborów żyda Dr. Barucha Grossa, szefa socjalistów w Bielsku Białej, — mimo to wszystko partya chrześcijańska odniosła *światne zwycięstwo*. Nazywamy to zwycięstwo „światnem” gdyż socjaliści przy dwu ostatnich wyborach (przed 4 i 2 latami) do sądu przemysłowego zwyciężywszy naszych, tak się rozzuchwalili, że z góry przez cały już tydzień głosili w tysiącach odezw światu całemu, że klęska stronnictwa chrześcijańskiego jest *pewna i nieunikniona*. Nie spełniły się atoli proroctwa żydowskie. W „wielkim przemyśle” zdobyła lista kandydatów chrześc. 1451 głosów, a socjalistyczna 1434. Większość nasza wynosi wprawdzie zaledwo 17 głosów, ale stało się to dlatego, że Arbajtel sam wyłudził lub wydarł naszym wyborcom, zwłaszcza dziewczętom, kilkadziesiąt kart głosowania, co świadkowie pod przysięgą zeznają.

Nie gorzej od Donnerkajla grasowali mniejsi jego pieskowie. W „małym prze-

myśle” uzyskali socjaliści o 3 głosy więcej, ale co do tych wyborów założono protest z powodu nadużyć socjalistów, stwierdzonych przez komisję wyborczą.

Redaktorem odpowiedzialnym — i prawdopodobnie jedynym „Postępu”, i innych pism puzyńskich, jest Karol H o l e k s a. Znamy wszyscy w Bielsku-Białej tego gołowasa, który nie mając jeszcze 24 lat, tylko za przemożną protekcją został uznany „za pełnoletniego”. Można jednak kogoś przez sąd zrobić pełnoletnim, lecz żaden sąd nie może wlać takim niedojrzałkom więcej rozumu do głowy! Dziwić się można tylko tym, którzy takim „niedojrzałkom” wierzą — i dają się im wodzić za nos.

Tento zarozumiały młokos wypisuje w ostatnim nrze różne zapytania, wzywając ks. Stojałowskiego, aby mu dał odpowiedź. Jedyna odpowiedź, jaką można dać takiemu sm... jest ta:

„Trzeba było czegoś się pierwej nauczyć, nim się porwałeś z motyką na słońce, tj. ze znajomością pisanych liter na redaktorstwo!”

— *Hakatyzm w bielskiej kasie miejskiej oszczędności.* We wtorek 30. sierpnia przybyłem do wyżej wspomnianej kasy, aby tam nieco pieniędzy złożyć na fundusz kościelny. Parafia moja już od dawniejszych lat bowiem w tejże kasie fundusze swoje składała. Urzędnik pełniący służbę odpowiedział mi w sposób grubijański na moje grzeczne polskie zapytanie, że w Bielsku w kasie miejskiej nie potrzebują po polsku odpowiadać. Na co mu odrzekłem: „A ja nie potrzebuję polskich pieniędzy do niem. kasy składać i wypowiedziałem zaraz przeszło 20 tys. koron, które złożę do Banku krajowego w Białej”. Wstydem byłoby, żebyśmy się w roku grunwaldzkim dali od szwabów poniewierać.

Ks. Józef, proboszcz z pod Białej.

— *Czterdziestoletnią rocznicę kapłaństwa i redaktorstwa* obchodził w niedzielę 28. sierpnia ks. Stanisław Stojałowski. Niestety musiał wyjechać aż do Przemyśla, aby mszę św. odprawić w publicznym domu Bożym, boć jak wiadomo w dyecezyi

krakowskiej jedynie przez upór ks. kardynała Puzyny odprawia mszę św. codziennie w swej domowej kapliczce. We wtorek 30. sierpnia zjechali się najbliżsi jego przyjaciele polityczni złożyć mu życzenie, oraz wyrazić swoje uznanie. Jubilat podejmował znacznych gości w redakcyi skromnie, ale serdecznie; wieczorem zaś uczcili w „Domu polskim“ swego wodza i założyciela chrześcijańskie związki robotnicze, Tow. gimn. „Sokół“ w Bielsku i i „Koło bielskie T. S. L.“ Wszystkie przemowy wygłoszone pochodziły z szczerego serca i niejedną łzę wycisnęły.

— *Wakacje szkolne się skończyły.* Panowie profesorowie z polskiego gimnazjum i seminaryum w Białej, powrócili i odczyty w Domu polskim znowu się będą jak dawniej odbywały w każdy wtorek. Ponieważ z odczytów każdy, zwłaszcza robotnik skorzystać może i powinien, przeto zachęcamy i zapraszamy was Szan. bracia do udziału w jak największej liczbie. W każdy zaś piątek odbywać się będą i nadal zgromadzenia robotnicze.

— *Tani chleb na wagę zaczął wypiekać* p. Teodor Spyrc z Bielska ul. Józefa I. 13. Kilo czarnego chleba kosztuje 20 hal., a chleba białego 24 halerzy. Pan Spyrc odstawia każdemu na zamówienie chleb do domu. Robotnikom zaś do fabryk, jeśli biorą w większej ilości, daje osobną zniżkę.

Piekarnię p. Spyrca musimy popierać, bo to nasz, a pamiętajmy — na hasło: „*Swój do swego!*“ — „*Popierajmy przemysł własny!*“

— *Zapisy do szkół polskich w Białej,* jeszcze nie skończone — a już zgłoszeń jest do jednej pierwszej gimnazjalnej klasy 52, do kl. drugiej 42, do trzeciej 35; do polskiego seminaryum zaś na kurs przygotowawszy 10 — na kurs I. 20 — II. 23 — III. 27, uczniów. Ta wielka liczba dzieci i młodzieży zapisanej do polskich zakładów szkolnych w Białej świadczy najlepiej o ich potrzebie na naszych kresach zachodnich, w ziemczonej Białej.

— *Bursa dla biednych uczniów* szkół polskich tutejszych powstanie już wkrótce, może jeszcze w pierwszym pół-

roczu szkolnem, albowiem udało się zakupić pod korzystnymi warunkami dom na pomieszczenie bursy. W domu obecnie kupionym dałoby się pomieścić wprawdzie niewielu, bo tylko około 30 uczniów, lecz przy domie jest duży plac i ogród, na którym można wybudować w przyszłości zakład duży.

Z Łętowni. Dzień 15-ty sierpnia pozostał na długo w gminie naszej miłą pamiątką, albowiem w dniu tym obok „odpustu“ na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny, dokonano przy współudziale kilku księży obcych poświęcenia nowo wystawionej wikarówki i dzwonu, któremu nadano imię św. Hieronima, jako patrona przyszłego kolatora naszej parafii, Hieromina hr. Tarnowskiego. Dzwon nie jest tak wielki, lecz ma śliczny głos i słychać go daleko po wsi. Wikarówka ładnie zbudowana i w ładnem położeniu, ale niema jeszcze wikarego. Stało się to dzięki pracy i staraniom ks. Proboszcza, który lud swój ukochał bardzo i stara się o jego dobro na każdym kroku. Dotąd była parafia nasza „filią“, należąca do Rudnika, odtąd zaś stanowić będzie sama probostwo. Wprawdzie kosztowało to wiele i pracy i pieniędzy, ale parafianie nasi przyłożyli do tego ochotną rękę, pozostawiając pokoleniom znaną pamiątkę! Dlatego to zarówno im, jakoteż i ks. Proboszczowi należy się głębokie podziękowanie i uznanie ich mozolnej pracy i trudów, jakich nie szczędzili, by to, co postanowili, doprowadzić do skutku!

Michał Machowski.

Grzęska, powiat Przeworsk. W roku 1901 urządził Ks. Stojałowski w naszej wsi pierwszą pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego, przez wystawienie krzyża. Ta uroczystość otwarła naszej wsi oczy na niebezpieczeństwo jakie grozi Polsce i Słowianom od Niemców-Prusaków. To też tem łatwiej przyszło urządzenie uroczystego obchodu w naszej gminie w tym roku.

W niedzielę 21. sierpnia uradowała nas muzyka wczesnym rankiem narodowymi pieśniami. Po przybyciu Sokołów z Przeworska, Sieniawy i t. d. ruszyliśmy w uroczystym pochodzie do kaplicy. Dziarsko

wyglądała nasza konna banderya z lancami i nasz Sokół włościański. Mszę św. odśpiewał Ks. kanonik Gondelowski, proboszcz przeworski; on też miał kazanie w którym, skreśliwszy dzieje zakonu krzyżackiego jego wojen z Polską i grunwaldzkiego zwycięstwa, zachęcał w gorących słowach do gorliwej pracy na każdym kroku i do zgodnej jedności.

Następnie ruszył cały pochód do krzyża ks. Stojałowskiego, gdzie nasz wójt p. Tomasz Kojder mówił o blizkiem już wyzwoleniu naszego narodu, skoro włościanstwo polskie swą twarzą a wytrwałą rękę do pracy narodowej przyłożyło, a p. Andrzej Misiąg ze Świętoniowej wzywał do łączności wszystkich stanów.

Po południu odbyły się ćwiczenia Sokółów z Przeworska i Sieniawy, tudzież ćwiczenia Sokola naszego włościańskiego i przedstawienie: „Rycerze Jadwigi“.

W obchodzie brali udział księstwo Lubomirscy z dziećmi, nadto liczni goście z miasta Przeworska i sąsiednich wsi.

Wiele bardzo poświęcił czasu temu obchodowi naszemu p. Jenke Michał z Przeworska, który nam wiele pomógł.

Jakób Kowal.

Z Ameryki piszą do nas: „Zawiadamiam Szanowną Redakcję, że zmieniłem swój pobyt. Przez 15 lat odbierałem ulubioną mi gazetkę „Wieńca - Pszczółkę“ na Śląsku, w Michałkowicach. Ale niedostatek i małe zarobki, zmusiły mnie do wyemigrowania hen za moze. Ale i tutaj w Ameryce nie jest tak jak ja sobie wyobrażałem. Zarabiam coś więcej jak na Śląsku, ale położenie jest niewesołe, bo same wysokie jak tatrzańskie góry sterczą w okolo, całkiem nagie, bez żadnych drzew, a nawet i bez trawy.

Tylko tyle jest mi weselej, że mam spokój od socjalistów i całej czerwonej bandy. Na Śląsku nie miałem spokoju od nich, nawet i w nocy, a najwięcej za to, że byłem i jestem prenumeratą „Wieńca - Pszczółki“. A tutaj chwała Bogu żaden się czerwony nie znajduje, chociaż blisko siebie widzę tu coś 6 kopalń węgla kamiennego.

Proszę Szanowną Redakcję przysłać mi gazetkę, a także i te które nie odbierałem od 1 czerwca, jeżeli są w zapasie“.

Błażej Musiał.

Rajcza. Niezwykle ciężki cios nas dotknął, bo w tym już tygodniu nasz kochany ks. wikary Dudka opuścić musiał nas ijechać aż do Łapanowa. Skoro tak być musi, to niech Ci, Czcigodny Księżu, towarzyszą nasze serca, które umiałeś sobie zdobyć. Jako dobry kapłan i zacny obywatel-Polak, zdobyłeś sobie miłość naszą jak rzadko który z księży. Nie oglądałeś się nigdy na żadne uboczne względy tam gdzie prawdziwa chwała Boża i dobro parafian wymagały Twojej pracy i poświęcenia. Bóg ci zapłać szlachetny kapłanie! Żyjesz i żyć będziesz zawsze między nami, a Twojemu następcy życzymy, by zdziałał to, co ty, na tem stanowisku.

Równocześnie przeniesiony ks. Pałka do Żywca, „Cichy i pokornego serca“, wyrażamy mu również „Bóg zapłać!“ i życzymy sił, zdrowia w dalszej jego pracy.

Parafianie z Rajczy.

Ruchu chrześcijańsko.-społecznego ukazał się zeszyt 11 i zawiera:

Rzut oka na podstawy i sposoby gminnej opieki nad ubogimi. (X. Szczęsny Dettloff). — O prawem upewnieniu posiadania i hipotecę w dawnej Polsce, a księgach hipotecznych w Prusach. Ciąg dalszy. (Konstanty Kościński). Rozwój gospodarczy Chorwatów (X. Kamil J. Kantak). — Niemieckie towarzystwo opieki nad kalekami (Dr. T. B.). — Materiał do wykładów i nauk: Niebo socjalistyczne (X. Niedźwiedziński). — Wzajemny stosunek majstrów do czeladników (H. Górski). — Kształcenie zmysłu piękna w dzieciach (H. S.).

W dziale ekonomicznym zwracamy mianowicie uwagę na danie incyatywy do wzięcia udziału w towarzystwach dobroczynności ze strony robotników — a w Wiadomościach literackich na krytykę dzieła A. Szelągowskiego: Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosyi i Polski — pióra Spandowskiego.

OGŁOSZENIA.

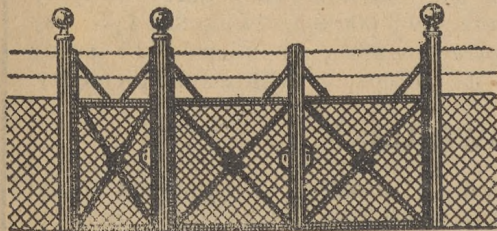
Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORGZYNIE koło Krosna Galicya.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Sztirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z białej potrzeby:
Obrusy, ściěrki, ręczniki
Kamgarny, cągł i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Každy to u mnie dostanie
Pięknę, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Každy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadajacy się towar wymieniam.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty. jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młyny do młócenia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również oniklowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach 20—19

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

Bardzo wygodne ze skóry urchowej

Pasy przepuklinowe

pojedyncze na lewą lub prawą stronę sztuka

K. 3. — Podwójne na dwie strony sztuka

K. 6. — wysyłka za zaliczką. Przy zamówieniach wystarczy podać objętość pasa.

Proszki odżywcze dla krów,

koni i świń, duże paczki po **K. 1.**

Fluid restytucyjny dla koni

$\frac{1}{2}$ litrowa flaszka **K. 1-50.**

3—3 poleca **droguerya**

Fr. Tanewskiego w Białej.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Galicyjski bank ziemski **w ŁAŃCUCIE**

poleca kupno gruntów w następujących miejscach:

Gródek nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacyi Nowy Sącz, grunta tak zwane równie, pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Łaski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

Łużna

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacyi kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Na gruntach ornych udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 kor. za mórg, cena za las począwszy od 300 kor. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy.

Mościska

miasto, stacya kolejowa oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

Olsza i Sawałuski

majątności położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacyi kolejowej Monasterzyska. Do Olszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym. kat. i szkoła polska. Gleba pierwszorzędny czarnosiem, nabyc można pola orne, łąki i lasy po cenie 700 do 1000 kor. za mórg. Zgłoszenia przyjmuje

Filia Gal. Banku ziemskiego we LWOWIE,

ul. Batoiego I. 32 i delegat Banku na miejscu we dworze.

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p.
pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku
(plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki
do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty
kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute
i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne
w różnych stylach: wentylacje, łózka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do za-
mykania drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się
nadal łaskawym względom, ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych
robót, kreśląc się

Z poważaniem

L. Wymiatalek.



Słynne — trwałe — znakomite!

są jedynie

KAPELLNERA „GRICNER“ i „FENIX“

maszyny do szycia.

SZYJA lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materję, jak najcieńszy ba-
tystowy jedwab, nieporównanie pięknie, haftują, cerują idealnie.

4. letnia gwarancya

można nabyć i na wypłat co przeciętnie 10 do 12 hal. dziennie wynosi.

JENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „**PUCH**“
i „**ROWERÓW**“ i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała

przy moście Bielskim.

Większy zapas rozmaitych for-

nitur ameryk. o-

rzechowe, jasieniowe, swierkowe i mahoniowe li-
sztwy i gzymsy (kornesy) orzechowe i bukowe
jakoteż różne okucia i brunoliny jest z powodu
śmierci właściciela, tanio do sprzedania. 5—5

BIELSKO, ul. Schneidergasse l. 16.

**I zdolny cholewkarz, 2 spotka-
rze i 2 chłopcy** mający zamiar wy-
uczyć się szewstwa zostaną przyjęci pod
2—1 dogodnymi warunkami u

JANA BOCKA majstra szewskiego
w Lesznej koło Trzynca Śląsk austr.

Apteka pod Aniołem MAURYCEGO BESCHLOSSA w Białej-Lipniku.

Poleca bogato zaopatrzonej skład wszelkich środków uniwersalnych, tak krajowych jak i zagranicznych, opatrunków, przyrządów chirurgicznych, wód mineralnych i soli zdrojowych, jakoteż następujące środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy:

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone.

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsynu (trawienika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Flaszka K 2.

Schneewittchen-Crémé, nadaje twarzy prześliczną białosć, wydelikaca naskórek, a drobne wypryski i liszaje usuwa w krótkim czasie K 1:50.

Schneewittchen-mydło o tych samych własnościach co i krem.

Ziółka Dra. Seeburghera przeciw kaszlowi, chrypce chorobom krtani. Cena 40 h.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwichnięciom, sztywności mięśni, niewrażliwości skóry, dalej przeciw miejscowym kurczom, również jako wzmocnienie przed i po wielkich znużeniach, długich marszach, **ważne dla turystów.** K. 1:50.

Przy zamówieniach od 2 koron począwszy opłatnie.

Nigdy nie zmienię!

40—22

mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawalek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Do rozparcelowania

są na Węgrzech w Zempléńskim i Saryskim komitacie — orne ziemie — łąki — lasy; także mniejsze i większe majątki w obszarach po kilka morgów, dla większej liczby gospodarzy — po przystępnych cenach — są do sprzedania. Wiadomości udziela:

5—5

Kerénya László miasto Szinna, Zemplén komitat, WĘGRY.

Wyd. oraz Red. nauz. ks. Stan. Stojałowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. t. K. Studenckiego w Białej.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitał Audytora **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Dom o czterech ubikacjach wraz z stajniami i stodołą i półtora morga dobrego gruntu do sprzedania z wolnej ręki, cena możliwie przystępna

w Komorowicach Nr. 54.

3—1 **Andrzej Linkarczyk.**

Do sprzedania z wolnej ręki za cenę możliwie przystępną dom o 4 ubikacjach z 2 stajniami i stodołą i półtora morga żyrnego gruntu.

Komorowice Nr. 54.

ANDRZEJ LINKARCZYK.